

2037

LIBRARY
OF THE
BETHLEHEM
UNIVERSITY
PA
1874

726

W. Hoffman 26 Kp 40 40

BIBLIOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH

L Z Nr. 35.

ZASŁUBINY Z PRZESZKODAMI

komedja w jednym akcie

F. LABICHE,

Przekład z francuzkiego

ADOLFA WALEWSKIEGO.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

H. ALTENBERGA przedtem F. H. Richtera we Lwowie.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

1885.

Do nabycia w Księgarni
L. JAKUBOWICZA i W. WYBARTOWSKIEGO
w Radomiu.

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
u Radomi

K. 824.

~~P. 24725~~

6013



840-2

ZAŚLUBINY Z PRZESZKODAMI

komedja w jednym akcie
E. LABICHE.

Przekład z francuzkiego

Adolfa Walewskiego.

OSOBY:

BONIFACY.
KUNEGUNDA, jego żona.
ZUZIA, ich córka.
HILARY.

AUGUST.
NOTARJUSZ.
FRANIA, służąca.
Goście weselni.

Rzecz dzieje się w wielkim mieście w pomieszkaniu Bonifacego.

(Scena przedstawia salon. Z prawej i lewej drzwi. Na prawo komin, na lewo stojące lustro; w głębi stół, na którym przybory do pisania. W głębi sceny pod ścianą kanapa. Z lewej i prawej fotele).

SCENA I.

Kunegunda — *Zuzia* — *Frania*
(przed lustrem).

Frania. A mój Boże! panienska prześlicznie wygląda!

Zuzia. Mamo, gdzie ojciec?

Kunegunda. Ubiera się.

Zuzia. Powiedz mu, aby się spieszył.

Kunegunda. To zbyt uczucie, kontrakt ślubny ma być podpisanym o dwunastej, a teraz dopiero jedynasta (z uczuciem). Oh Boże! za godzinę utracę córkę.

Zuzia. Mamo ty płaczesz? Uspokój się.

Kunegunda. Na szczęście jedyną dla mnie pociechą jest dobre utrzymanie pana Augusta.

Zuzia. To prawda. Jest kasjerem w Banku i pobiera 2.400 florenów pensyi.

Kunegunda. Rozłączenie się z tobą smuci me serce, lecz przedewszystkiem myśl, że od dnia dzisiejszego zostanę z mężem sam na sam, zabija mnie.

Zuzia. Dlaczego?

Kunegunda. Widzisz moje dzieci, oddałam rękę ojcu, ponieważ był wesołym, przyjemnym, towarzyskim i w pierwszych początkach naszego pożycia byłam bardzo

*

szczęśliwą, lecz teraz niestety jest ponurym, podejrzliwym, przykrym.

Zuzia. W istocie! Ustawicznie szuka czegoś w najrozmaitszych pudłach, skrzyniach, szufladach... Mam, czego on szuka?

Kunegunda. Niewiem. Kilkanaście razy pytałam go o to, lecz nadaremnie.

Frania (wchodząc pomiędzy nie). A może pan zamordował kogo?

Kunegunda. Nie wściubiaj nosa, gdzie nie dałaś grosza, głupia dziewczyno. Onby miał co złego zrobić? To anioł nie człowiek!

Frania. Ale bo kiedy proszę pani nasz pan wypytuje każdego, kto tylko do naszego domu przyjdzie, jak się nazywa, biega w berlaczach chcąc schwytać kogoś, jak powiada „na gorącym uczynku.“ Wezoraj przyczołgał się na czworakach do kuchni, jak kot, o mało ze strachu nie umarłam, a kiedy spostrzegł moje przerażenie, zawołał straszonym głosem: „kucharka, która ma czyste sumienie, nie lęka się niczego.“ A potem rozkazał mi, zdjąć trzewiki chcąc się przekonać, czy nie schowałam czegoś.

Kunegunda. To szczególnie!

Zuzia. Może tatko co zgubił.

Kunegunda. Bogu to tylko wiadomo. Wiem, że szpieguje, zakrada się i właśnie w takiej chwili, kiedy najmniej się spodziewamy, wsadza pomiędzy drzwi głowę. (Na tempo widać głowę Bonifacego we drzwiach. Kobiety, spostrzegłszy to, wydają okrzyk przerażenia.) Aaa!

SCENA II.

Ciż — Bonifacy (z prawej w I. drzwiach).

Bonifacy. To ja!

Zuzia. Ależ ojcze!

Kunegunda. Ależ mężu! tak nas przeraziłeś!

Bonifacy (lagodnie). Nie mogę znaleźć mego kołnierzyka.

Kunegunda. Przyniosę ci kilka, tylko nie wpadaj zawsze do pokoju z miną bandyty.

Bonifacy. Gdzie jest mój kołnierzyk?

Kunegunda (zagniewana). Wstydź się, niepoprawny szaleńcze, tak ludzi przerażać, to nie ładnie (odchodzi na prawo gderając).

SCENA III.

Ciż bez Kunegundy.

Bonifacy (do Frani, która sprząta). Co ty robisz? Dlaczego trzęsiesz się ze strachu?

Frania (przerażona). Ja?

Bonifacy. Jeżeli służąca ma czyste sumienie, nie lęka się niczego. Zamykasz wszystkie drzwi jak się należy? Co?

Frania. Tak jest proszę pana.

Bonifacy. Kto wszedł dziś rano do kuchni?

Frania. ^{Ciżle.} Śmietanaczarka!

Bonifacy. Nowa?

Frania. Bardzo poczciwa kobieta. Zawsze mówi dzień dobry...

Bonifacy. Aha!

Zuzia. Dlaczego pytasz o to mój ojcze?

Bonifacy. Dlaczego? Zuziu powiedz mi: nieginą tobie nigdy pieniądze?

Zuzia. Nie.

Bonifacy. A tobie Franiu?

Frania. Nie.

Bonifacy. Szczęśliwe istoty.

Zuzia. A tobie mój ojcze?

Bonifacy. Mnie? O! w tym domu jest jakaś niewidzialna ręka!

Nie wspominaj o tem matce, biedaczka, ona jest zbyt trwożliwą. Postanowiłem raz powiedzieć jej o moich podejrzeniach, lecz dostała nagle silnych napadów nerwowych; od tej chwili ukrywam wszystko tu!... w sobie. Ty mnie rozumiesz? Pst! cicho, nadchodzi!.. nie zdradź się, udawaj wesołą.

SCENA IV.

Ciż — Kunegunda (z prawej).

Kunegunda. Oto twój kołnierzyk.

Bonifacy (odbierając go, udaje z komiczną przesadą wesołość). Dziękuję Ci aniołku. Ciapuchno moja!

Kunegunda. Jak uważam, jesteś wesołym. Proszę! Proszę!... Należy to w kominie zapisać!

Bonifacy. Tak jest moja ty lubeczko, jestem wesołym. Właśnie przed chwilą pękaliśmy ze śmiechu.

Kunegunda. Ty śmiałeś się? Ty? Koniec świata. Z jakiego powodu?

Bonifacy. Z tej ^{nie} śmietanaczarki. Z tej nowej, która ma zwyczaj mówienia: dzień dobry, jak rano przychodzi do nas. Nieprawdaż, że to zabawne (cicho do Zuzi i Frani). I wy się śmiejecie, nie mogę przecież sam być tylko wesołym.

Kunegunda (na stronie). Boże mój! Boże! żeby tylko nie zwrjował (głośno). Franiu! pomóż panience ubrać się.

Frania. Dobrze, proszę pani (odchodzi z Zuzią na lewo).

SCENA V.

Kunegunda. A ty idź przebrać się. Sądzę że nie będziesz tańczył na córki weselu w berlaczach. To strach jak wyglądasz!

Bonifacy. Moja duszo, cóż mam robić? Wszystkie moje buty skrzypią, aż głowa boli, a nadewszystko niemógłbym nikogo przestraszyć.

Kunegunda (zdumiona). Kogoż ty chcesz przestraszać?

Bonifacy. Ja? nikogo! Ale a propos! oczekuję jeszcze dwóch gości z Bóbrki (z emfazą). Moje rodzinne miasto! Oto mojego exkolegę Hilarego Ptaszka i rotmistrza Krzykalskiego.

Kunegunda. Nie zapraszałeś Krzykalskiego przez 10 lat, a teraz dopiero przypomniałeś sobie. Ależ to nie uchodzi.

Bonifacy. Nie bez przyczyny moja kochana. Krzykalski jest rotmistrzem przy żandarmerji, a w obecnej chwili choćby tyci kawaleczek żandarma, jest dla mnie koniecznym.

Kunegunda. Z jakiego powodu?

Bonifacy. Jeżeli powiem, dostaniesz napadów nerwowych.

Kunegunda. Posłuchaj mnie Bonusiu. Tak dłużej trwać nie może. Mów! ty coś ukrywasz? Ciebie dręczy jakaś tajemnica. (Bonifacy wykrzywia twarz tragikomicznie).

Dlaczego przewracasz tak strasznie oczami. Jestem twoją żoną, obowiązkiem moim wiedzieć o wszystkim. Może jesteś zazdrośnym?

Bonifacy. Ja o kogo?

Kunegunda. Bonusiu, jak szczęścia mojemu dziecku w dniu dzisiejszym życze, przysięgam ci, nie zboczyłam z prawej mej drogi obowiązków. Nigdy, nigdy!

Bonifacy. Ależ...

Kunegunda. A może ten bukiet, który jakiś nieznajomy w dniu ślubu naszego ofiarował mi, dręczy cię

jeszcze. Może te poetyczne wiersze, które w nim się znajdowały?

Bonifacy. Co? To były piękne wiersze!... Co też ty mówisz? To są karmelkowe wiersze. Niezawodnie jaki cukiernik z małego miasteczka, był ich autorem. Do tej chwili, pamiętam je doskonale:

By twe wdzięki opisać, na darmo się sile,
Pośród serca zachwytu i myśli rozterek,
Lecz twój całus! ach! pewnie — tutaj się nie mylę
Jest ze wszystkich cukierków naj-słodniejszy cukierek.

Kunegunda (z patosem). Nieupoważniłam nigdy nikogo w ten sposób moje wdzięki szczegółowo opisywać.

Bonifacy. Przyznaję, w dniu naszych zaślubin te nędzne wierszydła dotknęły mnie boleśnie. Jestem przekonany, że serce twoje nie kochało tego lichego wierszokletę. Smutek który mnie obecnie zabija, z innego płynie źródła.

Kunegunda. A więc powiedz, będzie ta ulgą dla ciebie.

Bonifacy. O nie! przynigdy! Ty jesteś zbyt nerwową. Dostaniesz napadów i dlatego... pójdę... pójdę... (z tragicznym patosem) ^{na} ^{brzo} kamizelkę.

SCENA VI.

Kunegunda później *Notarjusz.*

Kunegunda. Co się jemu stało. A może to wyrzuty sumienia? nie, nie, on ma żołądek popsuty. (*Notarjusz* wchodzi środkiem).

A pan *notarjusz!*

Notarjusz. Piękna pani, składam me hołdy u stóp twoich. Przychodzę dlatego wcześniej, ponieważ

pragnąłbym z narzeczonym pomówić o jego dochodach i kapitałach.

Kunegunda. Pana Augusta jeszcze nie ma i czuję się szczęśliwą mogąc z panem na osobności pomówić.

Notarjusz. Z attencją słucham!..

Kunegunda. Tylko mówmy po cichu, bo gdyby mąż usłyszał...

Notarjusz. A więc tajemnica...

Kunegunda. Tak jest. Chciałabym w kontrakcie ślubnym dołożyć sumę 13.505 zł. reńskich.

Notarjusz. To drobnostka. Sporządzimy nowy akt.

Kunegunda. W takim razie mąż dowiedzie się, a znając jego charakter, obawiam się.

Notarjusz. Proszę wybaczyć, jeżeli zapytam, w jaki sposób ta suma znajduje się w posiadaniu pani?

Kunegunda. Odziedziczyłam ją dawno i do tej chwili ukrywałam w tajemnicy. A może przysłemu zięciowi do rąk oddać?

Notarjusz. To być nie może. Suma ta musi być w kontrakcie ślubnym wymieniona, w przeciwnym razie, przesłaby na wspólną własność.

Kunegunda. Co czynić?

Notarjusz. Mogę wskazać tylko jeden punkt wyjścia. Wręczyć te pieniądze jakiemu krewnemu, lub przyjacielowi który umieści je w kontrakcie jako akt darowizny. Z łatwością znajdzie Pani taką osobę, a ja tymczasem pójdę wypełnić niektóre miejsca. Czy mógłbym prosić o pióro i atrament?

Kunegunda. W tym pokoju znajdziesz Pan potrzebne przybory do pisania (wskazuje drugie drzwi na

prawo). Tam swobodnie będziesz mógł pracować.

Notarjusz. Dziękuję. Bądź pani tak uprzejmą, przysłać mi pana Augusta, gdyż pragnąłbym pomówić z nim w kwestji jego dochodów... i... kapitałów (odchodzi na prawo).

SCENA VII.

Kunegunda — *August.*

Kunegunda. Wręczyć te pieniądze jakiemu krewnemu lub przyjacielowi... Tak, ale czy dotrzyma sekretu? Nakoniec powinna to być osobistość, która jest w stanie takie podarunki rozdawać. Z naszych znajomych nie przypominam sobie nikogo...

August (środkiem wchodząc). Droga mamo!

Kunegunda. Witam Pana!

August (całuje ją w rękę). Spóźniłem się cokolwiek, lecz kiedy wychodziłem z biura, zwołał mnie dyrektor, ażeby udzielić mi dobrej wiadomości.

Kunegunda. Jakiej?

August. Przyrzekł mi roczne podwyższenie pensji, jeżeli ulokuję w jego Banku posag mojej żony.

Kunegunda. Co?

August. Niema obawy droga mateczko, firma jest dobra — dostaniemy 15 procent... (wyciąga notatkę) Zaraz obliczę... posag 18 tysięcy, 15 procent od sta wynosi...

Kunegunda. Wybacz kochany zięciu, lecz rachowanie w dniu ślubu, jest nie na miejscu (odwraca się i w tej chwili ukazuje się głowa *Bonifacego* we drzwiach z prawej)

Kunegunda. A!

Bonifacy (łagodnie). To ja (idzie naprzód sceny). Nie mogę odszukać

rekwizytów, gdzie są moje rekwizyty?

Kunegunda. Jesteś niezdolnym. W górnej szufladzie. Tak mnie znowu przeraziłeś. Moje nerwy...

August. Dzień dobry, mój ojcze!

Bonifacy. Dzień dobry.

Kunegunda. Czas mija. Muszę jeszcze poprawić toaletę. Panie Auguste, *notarjusz* oczekuje w tym pokoju, pragnie pomówić w sprawie dla ciebie ważnej. (odchodzi na prawo).

August. *Notarjusz?* w takim razie pójdę natychmiast.

Bonifacy. Auguste!

August. Słucham Cię ojcze!

Bonifacy. Powiedz mi szczerze, nie giną tobie nigdy pieniądze?

August. Dzięki Bogu nigdy. Jako kasjer, musiałbym z własnej kieszeni...

Bonifacy. Dobrze; możesz odejść.

August (odchodzi na prawo). Co to znaczy? (wyszedł).

SCENA VIII.

Bonifacy — *Hilary.*

Bonifacy. A więc tylko mnie — mnie jednemu na świecie giną pieniądze.

Hilary (wchodzi środkiem, kładąc torbęczkę podrózną na krzesło obok drzwi).

Bonifacy (oglądając się). A! co widzę? Ptaszek! Mój przyjacielu, jakże się cieszę. Daj pyska stary kolego!

Hilary (idąc naprzód). O 9tej 33 minut przyjechałem. Jak się masz pocziwy. A więc dziś wydajesz dziewczynę za mąż?

Bonifacy. Tak przyjacielu. Punktualnie o 12ej podpisanie kontraktu, a potem ślub. Sam przyjechałeś? Gdzież jest Krzykański?

Hilary. Kapitan? Niemógł przyjechać, zajęty ćwiczeniem rekrutów...

Bonifacy. Jezu Nazareński! a to nieszczęście. Jestem zgubionym!!!

Hilary. Dlaczego?

Bonifacy. Ale... prawda... Ty jesteś przy mnie. Zostaniesz u nas kilka tygodni, kazalem ci urządzić na I. piętrze pokoik tuż obok nas wygodnie... miluchno...

Hilary. Wybornie... Wieczorem herbatka i pogawędka. Mam cały zapas zabawnych historyjek z naszego miasteczka (zdejmując surdut). Słuchajno stary! Znałeś starego Migdałkowskiego co to miał trafikę na Balonowej ulicy?

Bonifacy. Doskonale.

Hilary. Ożenił się.

Bonifacy. Kto, on? Wieleż on ma lat?

Hilary. Siedmdziesiąt ośm. ha! ha! ha!

Bonifacy. A niechże go, ha! ha! ha! (śmieją się silnie obadwaj).

Hilary. A wczoraj pan Bóg obdarzył go córką, ha! ha!

Bonifacy (patrzy na niego, parska śmiechem). Ha! ha! ha! Oj zgine! Cieszę się serdecznie kochany Hilary, że przyjechałeś, gdyż będę miał komu zwierzyć się. Oto słuchaj! — Niewidzialna ręka okradła mnie. W denerwujący, nadzwyczajny sposób!

Hilary. Co ty mówisz?

Bonifacy. W dodatku nie jestem okradanym, jak inni ludzie. Bo gdyby złodziej wdarł się do mego pomieszkania, rozbił mi kasę i zabrał z niej 10.000 florenów, nicbym nie powiedział, pomyślałbym sobie, dobrze robi, to jego zawód, nie przyjdzie

już drugi raz; ale mój złodziej przychodzi codziennie.

Hilary. Ee, żartujesz.

Bonifacy. Od niepamiętnych czasów, to jest od chwili przybycia mojej córki na świat!

Hilary. Więc podejrzewasz swoją córkę.

Bonifacy. To niepodobne. Gdyż dziecko liczące jeden dzień życia, niemoże ukraść swojemu ojcu 73 ct. z kasy. Pojmujesz więc moje położenie, chudne, patrz jak przerażająco. Mam rozstrojone nerwy, stałem się złośliwym, podejrzliwym, nie mam apetytu. Jeżeli zjem na kolację 3 kiszki z kapustą i 2 funty poledwicy z ogórkami, nie mogę jeść więcej. O Boże! Boże, gdzie moja kapusta — gdzie moja poledwica?... głowa chciałem powiedzieć.

Hilary (ze współczuciem). Biedny, pożałowania godny człowieku. I dotychczas nie schwytałeś złodzieja na gorącym uczynku?

Bonifacy. Więcej jak tysiąc razy, niestety nadaremnie.

Hilary. To musi być rafinowany łotr.

Bonifacy. Genialny rzezimieszek.

Hilary. I niepodejrzewasz kogo?

Bonifacy. Oprócz mojej żony i córki — wszystkich. Zgadnij, wiele razy zmieniałem śmieciaczarki?

Hilary. Cztery razy.

Bonifacy. 64 razy. Od jutra sam po mleko chodzić będę. A teraz odgadnij, wiele razy odmieniłem sługi? 96 miałem sług w jednym roku. Wszystkie zapisuję. A ta, którą obecnie mam, to dopiero ziółko. Uważasz, ma tak coś niepewnego w oczach. Jesteś fizjonomistą?

Hilary. Nie, jestem tylko fabry-

kantem czernidla do butów. Ale wzrok mam dobry.

Bonifacy. Bądź tak dobrym. Oglądaj ją sobie (dzwoni).

Hilary. Tak, tak, pokaż mi ją.

Frania (wchodzi środkiem).

Bonifacy. Patrz to ona!

Frania. Pan dzwonił?

Bonifacy (po chwili). Tak jest. Cóż to chciałem powiedzieć. Aha! Zbliż się. Oto mój przyjaciel Ptaszek, z Bóbrki. Spójrzij mu w oczy. (Do Hilarego). Fixuj ją porządnie wzrokiem.

Hilary. (zbliża się do Frani).

Bonifacy. (ciągnie ku sobie). Cóż?

Hilary. (oblesnie). Cacany bobaczek!

Bonifacy. Założę się z tobą, ona ma 73 cent. schowane w kaftaniku.

Hilary. (robiąc ruch ręką). O przekonajmy się.

Bonifacy. Później — później! Franiu zabierz to ~~coś~~ tego pana (po cichu do Hilarego). Zamknijta! co?

Hilary. Tak jest!

Bonifacy. Zanies ją, do zielonego pokoju, na pierwszym piętrze.

Frania. Dobrze, proszę pana. (Chce odejść).

Bonifacy. Franiu!

Frania. Co pan rozkaże?

Bonifacy. Zbliż się. Czy wiesz o tem, że osoba która kradnie 73 ct. codziennie, w obec opinii świata, tak samo jest karaną, jak ta, która miliony kradnie.

Frania (zdumiona). Ależ proszę pana.....

Bonifacy. Niewymieniam nikogo. Allez-vous-en. Niech odejdzie.

Frania (zdumiona patrzy na Hilarego i odchodzi).

SCENA IX.

Ciż, później Kunegunda.

Bonifacy. Nieprawdaż. Antypatyczna fizognomia.

Hilary. Mnie dosyć się podoba. Ale bądź spokojnym, zabiorę ja się do niej...

Bonifacy. Tak, tak, — Proszę Cię, zrób to dla mnie. Mój Boże, jakże wy szczęśliwi jesteście w Bóbrce.

Kunegunda (za sceną). Bonusiu. Przyniesiono ci frak!

Bonifacy. Idę. Zdała od Zarwaniicy, wpośród dobrych pocziwych ludzi....

Kunegunda. (j. w.). Bonusiu!

Bonifacy. Zaraz (j. w.) którzy nie grają komedji...

Hilary. Owszem grają u nas komedje. Dwa razy na tydzień. Dyrektor Nalewajko....

Bonifacy. A! ten przyjechał do was. Cóż to właściwie chciałem mówić (sądząc, że żona go woła). Idę już, idę. Mój frak — 73 ct. — Dyrektor Nalewajko... Boże mój! Boże! sam nie wiem co mówię. Wybacz, ~~ubole~~ tylko ~~mój~~ frak (wychodzi).

SCENA X.

Hilary (sam) później *Kunegunda.*

Proszę, proszę, jak się ten Bonifacy zmienił. Te 73 centów, wykoleiły go zupełnie. Co do mnie; obojętnie traktowałbym całą sprawę, codziennie zapisując w moich wydatkach „73 ct. dla złodzieja.“ Cóż to ja mam w kieszeni: Aha! wstażki do serwet z napisem. „Dobrego apetytu!“ Napisałem także dla narzeczonej czterowersz: to jest właściwie, nie komponowałem, lecz ~~od~~ napisałem sobie od Krzykałskiego — bo to proszę poeta i żół-

nierz. Bardzo piękne wierszyki: Jestem przekonany, że wzbudzą szmer zadowolenia. Biedny Bonifacy! te 73 centów... (siada).

Kunegunda (z prawej spostrzegłszy go). A to pan! witam!...

Hilary. Tak, to ja. Przed 10 minutami uściskałem Bonifacego, a jeżeli pani pozwoli...

Kunegunda. O z przyjemnością, (w chwili, kiedy Hilary ściska Kunegundę i całuje, Bonifacy zagląda przez drzwi). Znowu ten nieznośny Bonifacy przeraził mnie.

Bonifacy. Co się stało?

Bonifacy. To ja!

Hilary. W dobrą porę przybywasz, właśnie całowałem twoją żonę.

Bonifacy. Widziałem. Gdzież jest brylka szpilantowa, to jest chciałem powiedzieć szpilka brylantowa? Niemogę odszukać mojej szpilki brylantowej!

Kunegunda. Nakominku wół filiżance. Sam ją tam wrzuciłeś.

Bonifacy. Czy tam powinna się znajdować? Ona powinna być w futerale. Ale nie będę wam przeszkadzał, pójdę po nią. (odchodzi na prawo).

Hilary. Czy mąż pani zawsze wchodzi tak niespodzianie?

Kunegunda. Proszę pana, nie wspominaj mi o moim mężu. To straszny człowiek.

Hilary. Kiedyż zobaczymy pannę młodą. Pragnąłbym jej wręczyć mój podarunek ślubny.

Kunegunda. Podarunek?

Hilary. Drobnostkę

Kunegunda (na str.). Może on mógłby... (głośno) Panie Hilary! udaje się z prośbą, z wielką prośbą...

Hilary. Służę pani...

Kunegunda. Ale przysięgnij mi, że nie powiesz o niej mojemu mężowi (ogłada się na prawo).

Hilary. Przysięgam!

Kunegunda. Oto muszę wyznać panu, uciulałam sobie bez wiedzy Bonifacego 13,505 złr.

Hilary. Aha, rozumiem. Odkładalaś pani koszykowe w potężnej ilości...

SCENA XI

Bonifacy (wchodzi w szlafroku bez kamizelki). Żono! gdzie moje glicerynowe mydło?

Kunegunda. W umywalni!

Bonifacy. Moja Pani! Czy mydło powinno się znajdować w umywalni? A prawda. Masz słuszość! Mydło powinno być w umywalni, (odchodzi).

Kunegunda. Przyznaję, robiłam źle, lecz powodem oszczędności była mania budowania, którą mąż w pierwszych miesiącach naszego pożycia, do ostatnich granic się odznaczał. Wyrzucał pieniądze murarzom, cieślom przez okno. To skłoniło mnie do składania pieniędzy, ażeby przyszłość mojego dziecka zapewnić.

Hilary. To bardzo szlachetna myśl była.

Kunegunda. Gdyby więc mąż dowiedział się o tem, on z natury tak podejrzliwy, byłabym bardzo nieszczęśliwa, — dlatego chcę prosić pana...

Hilary. O co, czcigodna matko?

Kunegunda. Ażebyś był uprzejmym te 13,505 złr. ofiarować mojej córce, jako twój podarunek ślubny, podczas spisania kontraktu.

Hilary (zdumiony). 13,505 florenów, ja mam ofiarować... ależ z przyjemnością!

Kunegunda. O dziękuję ci, szlachetny człowieku.

Hilary (na str.). Teraz nie potrzebuję dawać moich wstażek do serwet. 13,505 florenów i wiersz, wystarczą na podarunek ślubny od mieszkańca Bobrki.

Kunegunda (daje mu pieniądze). Oto są pieniądze!

Hilary. Doskonale! (na str.). Prawdę mówiąc, to ja właściwie nic nie daję. Bo czterowiersz napisał Krzykalski, a pieniądze mamunia daje.

SCENA XII.

Ciż. -- *Notarjusz*. -- (później *August* z drzwi z prawej) -- *Zuzia* (z drugich po lewej). -- *Frania* (i goście środkiem).

Kunegunda. A otóż i goście!

Frania (stawia natychmiast stół, na którym kalamarz, pióro i papiery, na środku sceny, za stołem krzesło).

Wszyscy. A! a! Otóż i narzeczona!

Zuzia. (wchodzi z lewej)

Hilary. (całuje ją). Dzieweczko! pozwól złożyć pocałunek na twym pięknym czole.

August. (pozdrawiając narzeczoną) Kto jest ów jegomość?

Hilary. (do *Augusta*). Nieobawiaj się mój panie, narzeczoną twoją kocham całą duszą. Jej portret głęboko wryty w moim sercu. Niezadługo się przekonasz (na str.). Należy ich nastroić świątecznie.

August. (z ukłonem). Prawdziwie, czuję się nad wyraz szczęśliwym..

Hilary. Dobrze już, dobrze!

Kunegunda. Ale gdzież jest mąż?
Bonifacy. (wchodzi a tempo). Otóż jestem! Moi panowie, Panie! tysiąc-krotnie proszę o przebaczenie...

Kunegunda. Nieszczęśliwy, ależ ty masz berlacze na nogach.

Bonifacy (patrząc na nogi na str.). Aj sapristi! prawda! to nieszczęśliwy, jesteśmy pomiędzy swoimi. (głośno). Moi państwo, proszę siadać. (*Wszyscy siadają*). Panie notariuszu, proszę nam przeczytać te nudne paragrafy (siada wraz z żoną na kanapie).

Notarjusz (który usiadł przy stole na środku, czyta): „Przedemną notariuszem Remigiuszem Symforyonem Miętusem, zamieszkałym we Lwowie... stawili się“...

Hilary. Mam wielką ochotę przeczytać mój czterowiersz dla nadania większego poloru całej ceremonii...

Miętus: „Pan August“...

Hilary. (wstaje i mówi do notariusza) Przepraszam Pana! Pozwól czcigodny notariuszu odczytać czterowiersz, który skomponowałem na cześć młodej pary.

Wszyscy. Aa!.. Aa!.. Aaaa!

Bonifacy. Poczyw Hilary pamiętał o wierszach.

Miętus. Byłoby lepiej dokończyć sprawę kontraktową.

Bonifacy. Przeciwnie. Byłoby niegrzecnością, niedelikatnością przeszkadzać mojemu drogiemu przyjacielowi, który był uprzejmym, fabrykując wiersze...

Wszyscy. Prosimy o wierszyk...

Hilary. (poznając się). Szanowni Państwo! Należy mi uprzedzić szanownych słuchaczy, że wiersz ten powinien być ukrytym w bukietcie....

Kunegunda (daje mu bukiet). Służę Panu!

Hilary. Dziękuję Pani. Oddam go z wdzięcznością po weselu. A więc zaczynam:

„By twe wdzięki opisać, na darmo się sile
„Pośród serca zachwytu i myśli rozterek,
„Lecz twój całus! ach! pewnie — tutaj się nie myle,
„Jest ze wszystkich cukierków naj-słodniejszy cukierek“.

Bonifacy i Kunegunda (zrywają się) A to co? ten wiersz!

Wszyscy. Brawo! Brawo!

Hilary (kłania się i powraca na dawne miejsce).

Bonifacy (n. str.) Ja znam ten wiersz.

Kunegunda (n. str.) A więc to on ofiarował mi ten wiersz w dniu ślubu?

Miętus: „Przedemną notariuszem Remigiuszem Symforyonem Miętusem zamieszkałym we Lwowie...“

Bonifacy Wstrzymaj się kochany Panie z czytaniem. Muszę z tym oto panem (wskazuje Hilarego) na osobności pomówić.

Wszyscy Co takiego? dlaczego? Co się stało?

Bonifacy. Proszę państwa tutaj się udać (wskazuje drugie drzwi na lewo) za parę minut sprawa będzie załatwiona. (Wszyscy odchodzą, goście, para narzeczonych, Kunegunda z notariuszem na ostatku.

SCENA XIII.

Hilary (przechodząc na prawo) Widocznie wzruszony jest moim czterowierszem

Bonifacy (powraca) Kochany przyjacielu, pozwól sobie powinszować Te wiersze są zachwycające.

Hilary. Nieprawdaż? Skomponowałem je dzisiaj w wagonie.

Bonifacy. Dzisiaj? A mnie się zdaje, że one są bardzo dawno napisane.

Hilary (n. str.) Aj do djabła! miałaby wiedzieć?..

Bonifacy. Jak uważam, jesteś pomieszany, zbladłeś?...

Hilary. Ja?

Bonifacy. Mój panie! rozumiemy się. Po ślubie, po ślubie, pomówimy ze sobą.

Hilary. Dlaczego?

Bonifacy (n. str.) To on posłał mojej żonie w dniu ślubu te wiersze. A lotr nikczemny. On chciał mi porwać tę lubą istotę. (głośno) To się tak nie skończy mój panie. Jak tylko załatwimy — podpisanie kontraktów ślubnych, pomówimy ze sobą inaczej, (wstając) panie notariuszu, panie notariuszu!

SCENA XIV.

Ciż, goście — Kunegunda — Zuzia — August — Notariusz (siadają jak w poprzedniej scenie)

Hilary (do Kunegundy zbliżając się) Co się stało pani mężowi? może chory?

Kunegunda (po cichu) Nie mów pan do mnie, patrzy na nas.

Hilary (n. str.) A to co? Czy oni zwarzowali (siada).

Bonifacy. Ha! nikczemni. Szeptali do siebie; nic dziwnego, stara miłość nie rdzewieje.

Miętus. A więc zaczynam na nowo.

Bonifacy. Tak, tak. Bądź pan uprzejmym, zrób nam tę przyjemność.

Miętus: „Przedemną notariuszem Remigiuszem Symforjonem Miętusem, zamieszkałym we Lwowie, stawili się pan August Marczyński, kasjer w banku hipotecznym pod

Nr. 99 u WPana Quiqueretz zamieszkałego na ulicy zielonej pod Nr. 112, pełnoletni syn WPana Jana Nepomucyna Zefiryna Ireneusza trojga imion Marczyńskiego zamieszkałego we Lwowie na ulicy kurkowej pod Nrem 143“....

Bonifacy. Ten nam tu przeczyta całą książkę adresów naszego miasta..

Miętus (czyta) i panna Zuzanna... córka Bonifacego Eustachego..

Hilary (n. str.) Teraz muszę zrobić wrażenie moim podarunkiem 13.505 florenów.

Notariusz. zamieszkałego we Lwowie na ulicy Berka pod Nr. 14...

Hilary. (zbliżając się do notariusza) Wybacz panie notariuszu, że przerywam urzędowanie, lecz pragnę udzielić młodej parze wiadomości, którą niezawodnie łzami radości skrapiać będą.

Wszyscy. Co? co? Co takiego?

Hilary. (dyktując) Panie notariuszu! bądź tak dobrym, zapisać ku wiecznej pamięci, że ja Ulryk Sebastjan Bazyli Ptaszek zamieszkały w Bóbrce na ulicy balonowej pod Nrem 23 udzielam aktem darowizny tej obecnej oto, pannie Zuzannie 13.505 złr. jako ślubny podarunek.

Wszyscy. Aaa! to pięknie, bardzo szlachetnie.

Zuzia (zbliża się do niego).

Hilary (tryumfując) A co, nie mówiłem? Szmerek zadowolenia na wszystkich ustach.

Bonifacy. Co? Ty Hilary darowujesz taką sumę?

Kunegunda. Szlachetny człowiek, godny uwielbienia.

August (do Hilarego) Prawdziwie nie wiem, jak podziękować

Hilary. Wszak mówiłem Panu że portret jej wryty głęboko w moim sercu, kocham twoją narzeczoną — kocham całą duszą.

August. Pan jesteś drugim naszym ojcem

Bonifacy. Goś pan powiedział?

August. Nic!

Bonifacy. Już wiem wszystko. Chcąc pozyskać serce mojej żony, rozdaje takie podarunki.

Miętus (czytając) Przedemną notariuszem ...

Bonifacy (do notariusza) Wybacz kochany panie notariuszu, lecz muszę z tym oto panem (wskazuje Hilarego) na osobności pomówić.

Hilary. Znowu?

Wszyscy. Co takiego? dlaczego? Co się stało?

Bonifacy. Proszę tutaj się udać. Za parę minut sprawa będzie załatwiona.

Miętus Ależ to nie do zniesienia.

Bonifacy. Proszę, proszę się oddalić. (Wszyscy odchodzą na lewo jak pierwszą razą.)

SCENA XV.

Bonifacy — Hilary później Frania.

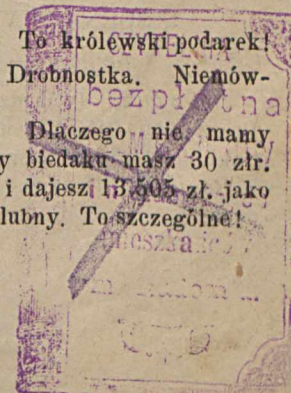
Bonifacy (nacierając na Hilarego) Mój drogi kochany Hilary, niewiem prawdziwie, jak ci podziękować. (ściska mu z wściekłością rękę).

Hilary. Oj gwałtu! Polamiesz mi palec.

Bonifacy To królewski podarek!

Hilary. Drobnostka. Niemówmy o tem.

Bonifacy Dlaczego nie mamy mówić? Ty biedaku masz 30 złr. miesięcznie i dajesz 13.505 złr. jako podarunek ślubny. To szczególnie



Hilary. Cóż dziwnego. Kocham to lube dziecię całą duszą.

Bonifacy. Ja wiem, tylko nie mnie brać na kawał.

Hilary. Jaki kawał?

Bonifacy. Mój Panie! Rozumiemy się na takich sztuczkiach. Po ślubie, po ślubie pomówimy ze sobą.

Hilary. Cóż będziemy robić?

Bonifacy. Zabawimy się. Będziemy tańczyć! To był tylko maleńki antrakcik! Jak tylko załatwimy podpisanie kontraktu ślubnego, pomówimy ze sobą inaczej.

Frania (z lewej) Proszę Pana.

Bonifacy. Co takiego?

Frania. Pan notariusz się gniewa.

Bonifacy. Zaraz. Zanieś to ^{bez} bezkę podróżną tego pana na drugie piętro do żółtego pokoju

Frania. Pan kazał przecież do zielonego na I. piętrze...

Bonifacy. Tak. Lecz teraz zmieniłem postanowienie. Na pierwszym jest za nisko. Dlaczego, później się dowiecie. Zanieś do żółtego pokoju jak powiedziałem. (do Hilarego). Nieprawdaż dla ciebie obojętną jest rzecz, w żółtym, czy w zielonym?....

Hilary. Zupełnie. Mogę nawet spać w pomidorowym pokoju.

Bonifacy. A więc idź Franiu. (Frania odchodzi środkiem).

Hilary (powraca na dawne miejsce).

SCENA XVI.

Ciż — Notariusz — Kunegunda.

Notariusz. (wchodząc z lewej) Proszę pana, podpiszemy ten kontrakt, czy nie podpiszemy?

Bonifacy. Czekamy właśnie na pana.

(Wszyscy wchodzą i siadają jak pierwszej).

Miętus (czytając) Przedemną notariuszem Remigiuszem....

Bonifacy. Już wiemy, że pan jesteś notariuszem. Jedź pan dalej...

August. Przystąp pan do kwestji posagowej.

Miętus. Wprawdzie ustawa sprzeciwia się temu, ale skoro panowie sobie życzyacie: (czyta) Panna Zuzanna wnosi posagu 80.000 florenów.

Bonifacy. Aha! Faramuszki!

Notariusz. Jak panie?

Bonifacy. Faramuszki powiedziałem, ani grosza nie dam.

August. Ależ proszę...

Miętus. Wszakże pan tą sumę kazałeś napisać?

Bonifacy. Dlatego mam prawo przekreślić, to co podyktowałem i zrobię to (przekreśla).

Kunegunda. Boniusiu!

Miętus. Cóż więc pan dajesz swojej córce?

Bonifacy. Nic!

August. Jakto wydajesz pan córkę bez posagu?

Hilary. Ależ to być nie może. Pozwól, ja się w tę sprawę wnieść jestem zmuszony....

Bonifacy. (do Hilarego) Po ślubie mój Panie! Po ślubie. Panu należy ze wstydu pod ziemię się schować.

Hilary. Dlaczego?

Kunegunda. Boniusiu, żartujesz!

Bonifacy. Pani tak samo pod ziemię...

August. A mój Boże! zkądże tak nagła zmiana?

Bonifacy. Szanowny Panie, są chwile w życiu narodów jak i po-

jedyńczego człowieka, są tajemnice rodzinne, które nigdy światła dziennego nie oglądają. Wiem dobrze, że winny jestem dać objaśnienie, dlatego pozwól, powiem je córce, lecz tylko jej samej...

Wszyscy. Co takiego? dlaczego? Co się stało?

Bonifacy. Proszę państwa tutaj się udać!

Miętus. Znowu?

Hilary (n. str.) Te 73 centów pozbawiły go zmysłów. Głodny jestem, trzeba iść do kuchni. (środkiem odchodzi)

Miętus. Mój panie! 114 kontraktów ślubnych podpisywałem w moim życiu, ale takich zaślubin nigdy nie widziałem.

Bonifacy. Wierzę panu, ale pomimo to, przejdź się pan do tego pokoju, i państwo także.

Wszyscy. A to szczególne zaślubiny (wychodzą).

SCENA XVII.

Bonifacy. (n. str.) patrząc na córkę z współczuciem) Biedne dziecko! nie domyśla się nawet, że zakradł się do rodziny człowiek, który chce jej matkę porwać...

Zuzia. (na stronie) Ojczulek zaganiowany.

Bonifacy. Wątpię, ażeby ta dobra dziewczyna mogła pokochać tego nikczemnika. (głośno) Zuzanno!

Zuzia. Słucham cię ojcze!

Bonifacy. (ociera lzy komicznie).

Zuzia. Ojcze! ty płaczesz?

Bonifacy. Zuziu powiedz mi szczerze, kochasz mnie?

Zuzia. Z całego serca!

Bonifacy. (ociera chustką oczy i całuje ją). Powiedz mi dziecie,

jakiego uczucia doznajesz, kiedy tulę cię do siebie?

Zuzia. Zdaje mi się, że jesteś moją fortecą, do której bezprawnie nikt zbliżyć się nie poważy.

Bonifacy (na stronie) Pocziwa dziewczyna. Nazywa mnie fortecą jak ona mnie kocha. (głośno) A jego kochasz?

Zuzia. Kogo?

Bonifacy. No tego Ulryka z Bóbrki.

Zuzia (żywo) O bardzo. On taki dobry dla mnie.

Bonifacy. Tak sądzisz?

Zuzia. Napisał mi wierszyk, dał nam posag. On ciebie i mamę tak kocha...

Bonifacy. Aha! Dobrze, już dobrze. (n. str.) On kocha mamę, to właśnie nieszczęście, biedne dziecko!

Zuzia. Niechciałabym być niewdzięczną i dlatego dziwna sympatja zbliża mnie ku niemu.

Bonifacy. (n. str.) Otóż mamy; i ona także (głośno) Pojmujesz więc moje dziecię powody, dla których nie mogę dać wam posagu.

Zuzia. Ale właśnie nie mogę zrozumieć....

Bonifacy. Do ciebie niemam urazy, ale on... Pomówimy jeszcze z tym ptaszkiem. Przedtem jednak urządę mu gilotyne w żółtym pokoju. (chce odejść, patrzy na Zuzię i mówi z patosem:) Zuziu, gdybyś kiedykolwiek wraz z matką opuściła mój dom, niezapomnij o tym dobrym ojcu (odchodzi środkiem).

SCENA XVIII.

Zuzia — August.

Zuzia. Co to znaczy? Niemogę zrozumieć.

August. (wchodzi z lewej) Cóż ojciec mówi?

Zuzia Nie daje posagu.

August. Dlaczego?

Zuzia. Nie mogę pojąć.

August. Mam jeszcze jeden ratunek. (za sceną głos Hilarego) Słyszysz pana Hilarego. Pozwól mi pani z nim pomówić!

Zuzia. Tylko powracaj natychmiast.

SCENA XIX.

Hilary — August.

Hilary. (wchodząc środkiem) Przetrąciłem w kuchni kawałek pieczeni, a na deser chciałem pocałować kucharkę, ale jak mnie zamalowała (pokazuje policzek) aż mi świeczki w oczach stanęły.

August. Drogi panie, chciałbym...

Hilary. Może pan także pójdzie do kuchni przetrącić kawałek pieczeni. Podpisanie kontraktu dość długo jeszcze trwać będzie.

August. Sądzę, że nie zostanie podpisanym. Pan Bonifacy nie chce dać posagu.

Hilary. To dziwak.

August. Dlatego udajemy się do pana...

Hilary. O cóż idzie?

August. Panie Hilary! pan nie masz dzieci nieprawdaż?

Hilary. Od kogo pan to wiesz?

August. Dowadywałem się...

Hilary. Tak — (n. str.) Ten młody człowiek jest zanadto ciekawym!

August. Otóż udajemy się do pana, ja i Zuzanna, ażebyś był tak dobrym dać nam te 80,000 posagu, które pan Bonifacy odmawia.

Hilary. Ja? Dlaczegoż ja mam to zrobić. Wszakże dałem 13.505 złr. i wiersze. Czemu więcej chcecie?

August. Ależ to drobnostka!

Hilary. Co? to dla pana drobnostka. (n. str.) Jak uważam, ten młody człowiek poluje na posagi. (głośno). Wstydź się żebrać po ludziach. Wstydź się pan.

August. Panu należy wstydzić się że będąc tak bogatym, jesteś skąpym. (odchodzi)

SCENA XX.

Hilary później Bonifacy, p. *Notariusz*

Hilary. A to dopiero impertinent, grubijanin.

Bonifacy (wchodzi środkiem z piłką do rznięcia drzewa w reku.) Żółty pokój już urządziłem.

Hilary. Dlaczegoż chodzisz z tą piłką?

Bonifacy. A, jesteś tu Hilary! Posłuchaj mnie. Wiem już o wszystkim. To straszne.

Hilary. Cóż takiego?

Bonifacy. Mam przyjaciela, który mnie oszukuje.

Hilary. Co ty mówisz?

Bonifacy. Proszę cię nie udawaj głupiego. Przyjaciel, który wiersze komponuje.

Hilary. Co?

Bonifacy. I któremu się zdaje, że dając 13.505 florenów posagu, zamydli mi oczy!

Hilary. Jakto?

Bonifacy. Tym przyjacielem jesteś ty! ty! (krzycząc) Pan! pan jesteś tym przyjacielem.

Hilary. Ja? Straciłeś zmysły.

Bonifacy. Mam niezbite dowody, Przedewszystkiem te 13.505 florenów.

Hilary. A więc ten podarunek tak cię martwi. Jeżeli to ma być powodem niesnaski między nami, to wolę raczej wyznać ci wszystko...

Bonifacy. Aha! już wyznajesz!

Hilary. Te pieniądze mam od twojej żony.

Bonifacy. Od mojej żony?

Hilary. Uzbierała potajemnie tę sumę i obawiając się twojego gniewu, prosiła, ażebym w moim imieniu podarował te pieniądze twojej córce. Oto wszystko.

Bonifacy. Moja żona? Czy to być może? (woła) Kunegundo! Kundziu!

Notariusz. Proszę pana, podpiszemy ten kontrakt, czy nie podpiszemy dzisiaj?

Bonifacy. Idź pan do diabła... to jest chciałem powiedzieć, zawołaj pan moją żonę. Ależ to nudny człowiek ten notariusz.

Notariusz. (chowa się)

Kunegunda (wchodzi z lewej)

SCENA XXI.

Ciż i Kunegunda.

Kunegunda. Wołałeś mnie Boniusiu!

Bonifacy. Zbliź się, nie drzyj i odpowiadaj: ofiarowałaś temu panu 13 505 florenów?

Kunegunda (przerywa mu żywo) Ja? to nieprawda! To nie moje pieniądze!

Bonifacy. A!

Hilary (do Bonifacego) Pozwól mi pomówić z twoją żoną (do Kunegundy). Proszę się niezapierać. Powiedziałem mu wszystko!

Kunegunda (uciekając na prawo) To nieprawda. To nie moje pieniądze, ja nie wiem o niczem.

SCENA XXII.

Ciż — Miętus — August — Zuzia Frania -- Kunegunda i goście.

Bonifacy. Nędzniku! a więc chcia-

łeś mnie w pole wyprowadzić. Nieestety! twoja współniczka jest lepszą od ciebie.

Hilary. Ale kiedy ci mówię...

Bonifacy (z wybuchem) To się rozumie! Zkądże mogłaby ona zbierać taką sumę? — byłbym spostrzegł natychmiast. — Pomyśl 73 cent. ginie mi codziennie i w tej chwili..

Hilary (z wykrzykiem) Ha!

Bonifacy. Co takiego?

Hilary. Promień światła padł na moją głowę... te 73 centów giną od urodzenia twej córki. Wiele ma lat?

Bonifacy. Dwadzieścia!

Hilary. Żywo! podaj ołówek i papier, zaraz porachujemy...

Bonifacy. Dlaczego?

Hilary (wyjmując notatkę). Pomnóż 20 lat przez 73 centów, albo nie, 73 centów przez 20 lat. Nie... to wszystko jedno. Licz, ja także liczyć będę (siada i liczy). Ależ milcz... 7 razy 5 - 53 (rachuje głośno).

Bonifacy (liczy tak samo). 20 przez 72.. i t. d. Już mam; wynosi 88 tysięcy 649 zł. reńskich.

Hilary. U mnie wyszło 63 tysięcy i 5 centów. Nie, tak być nie może. To pomyłka, jesteśmy zanadto wzruszeni. Trzeba zrobić próbę.

Miętus (wchodząc z lewej). Ależ moi panowie, ja nie mogę tutaj cały dzień siedzieć...

Hilary (zrywając się). Aha! Mamy notariusza, jesteśmy zbawieni! Siadaj pan tu (ciągnie go żywo do stołu). Pomnóż pan 73 centów przez 20 lat!

Notariusz. Czemu panowie chcecie?

Hilary. Stul pan buzię i rachuj! Bonifacy! i ty licz i ja będę liczył! (wszyscy liczą głośno).

Miętus (po chwili). Już mam!

Hilary. Słuchaj! a z radości upadniesz przedemną na kolana!

Notaryusz. Ogólna suma wynosi 3 miliony...

Hilary. Panie! Panie! gdzie pan się rachować uczyłeś?

Miętus. Mój panie!

Hilary. Masz nas za głupców? Co pan sobie myślisz?

Bonifacy. Co pan sobie myślisz?

Miętus. Ee! Tego już za wiele (wybiega)

August (wchodzi z lewej). Kochany teściu! jakże będzie?

Hilary. Aha! Zięć jest rachmistrzem. Jesteśmy zbawieni. (ciągnie Augusta do stołu). Pomnóż pan 73 centów przez 20 lat, codziennie 73 centy i wszystkie procenta!

August. Ale cóż będzie z....

Hilary. Tu idzie o twój posag. Jeżeli pan chcesz się żenić, musisz umieć mnożyć....

August (rachuje szybko).

Kunegunda (wchodzi z prawej).

Co się tutaj dzieje?

Hilary. Proszę nie przeszkadzać.

August. Wynosi 13.505 z procentami od procentów.

Wszyscy. Co?

Hilary. Pojmujesz teraz?

Bonifacy. Ani słowa!..

Hilary (ciągnie go na bok). Twoja żona zabierała ci codziennie (pokazuje ręką) 73 centów, które pomnożone przez 20 lat...

Bonifacy. Kundziu! jestże to prawda?

Kunegunda. Boże! on wie o wszystkim!

Bonifacy. Zbliź się (po cichu) czy wiadoma jest tobie historyjka o 73 centach?

Kunegunda. Mój drogi Boni....

Bonifacy (groźny). facy!!! — dobrze, już dobrze. Powinienem oddać cię w ręce prokuratorowi ale nie chcę kompromitować twego nazwiska w gazetach. Zbliź się, przebaczam ci (ściskając ją).

SCENA XXIII.

Frania (środkiem). List z Bóbrki do pana!

Bonifacy. A! Krzykalski posyła mi czterowiersz do Zuzanny w dniu zaślubin (czyta).

„By twe wdzięki opisać, na darmo się siłę,

„Pośród serca zachwytu i myśli rozterek,

„Lecz twój calus! ach! pewnie — tutaj się nie mylę,

„Jest ze wszystkich cukierków najśłodszy cukierek“.

Wszyscy. Co?

Hilary. Aj do licha! jestem skompromitowanym! (chce się wymknąć).

Bonifacy (sposstrzega to) Hilary! zostań! Jak uważam, macie w Bóbrce jeden tylko model.

Hilary (zakłopotany). Przyznaje, ten wiersz napisał Krzykalski a ja przepisałem.

Bonifacy. Dziękuję ci, szlachetny przyjacielu! A ja z powodu tych wierszy podejrywałem ciebie o dawną miłość ku mojej żonie. O! przepraszam cię kolego! (ściska mu rękę). Ale dobrze, że sobie przypominałem. Kochany Hilary! nie opieraj się o baryery na balkonie w żółtym pokoju!

Hilary. Dlaczego?

Bonifacy. W przystępie rozpacz, poderznałem wszystkie balaski.

Hilary. Dziękuję ci.

Bonifacy. Nie ma za co. A teraz jeszcze jedno zapytanie. Kundziu powiedz mi, dlaczego brałaś 73 centów codziennie, czemu nie 80, dla równego rachunku?

Kunegunda. Byłbyś prędzej spostrzegł ubytek.

Bonifacy. A prawda, masz słuszność, prędzej byłbym spostrzegł.

(*Bonifacy i Hilary* stoją na proscenium, *Notaryusz* wchodzi z

wielką pliką aktów pomiędzy obydwóch i czyta głośno).

Notaryusz. Przedemną notaryuszem Remigiuszem...

Bonifacy i Hilary (podbijają mu papiery w górę). Będziemy to jeszcze słyszeli ze 100 razy!

Bonifacy (bierze Zuzię za rękę i Augusta). Niech was Pan Bóg błogosławi moje dzieci.

(Zastona spada szybko.)

K O N I E C .

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

73
K. 824.
P. 24726
6013



Dla teatrów amatorskich!

poleca księgarnia H. ALTENBERGA (dawniej Richtera) we Lwowie

Bibliotekę teatrów amatorskich

której wydane dotychczas 35 numerów zawierają:

- Nr. 1. **Nowożeńcy**, komedja w 2. aktach Björnsona zł.
Nr. 2. **Kalosze**, komedyjka w 1. akcie J. A. hr. Fredry „
Nr. 3. **Kaprys**, komedja w 1. akcie Alfreda de Musset „
Nr. 4. **Przezorna mama**, komedja w 3. akt. J. Blizińskiego „
Nr. 5. **Na wędkę**, komedja w 1. akcie „
Nr. 6. **Spudłowali**, komedja w 1. akcie Kazim. Zalewskiego „
Nr. 7. **Pan Damazy**, komedja w 4. aktach przez Blizińskiego „
Nr. 8. **Zarzutka balowa**, komedja w 1. akcie pp. Delacour
i Paul Roger „
Nr. 9. **Podróż pana Perichon**, komedja w 4. aktach pp.
Labiche i M. E. Martin „
Nr. 10. **Panna Pivert**, komedja w 2. aktach z francuzkiego
przez Achille Tyraud „
Nr. 11. **Maż gwałty**, komedja w 1. akcie przez J. Blizińskiego „
Nr. 12. **Teatr amatorski**, komedja w 2. aktach Bruckiego „
Nr. 13. **Wście**, komedja w 3. aktach pp. Labiche i Delacour „
Nr. 14. **Wzreb ludzi bodzie**, kom. w 1. akt. J. Blizińskiego „
Nr. 15. **Morderca**, komedja w 1. akcie z franc. przez E. About „
Nr. 16. **Bańki mydlane**, komedja w 2. akt. pp. Eugeniujsza
Labiche i Edmunda Martin. „
Nr. 17. **Marcowy kawaler**, krotocchw. w 1. ak. J. Blizińskiego „
Nr. 18. **Miodowe miesiące**, kom. w 2. akt. M. A. Dejskiego „
Nr. 19. **Pałacyk**, kom. w 1. akt. z fr. pp. H. Meilhac i L. Halévy „
Nr. 20. **Po kwiecie**, fraszka w 1. akcie oryginalnie napisana
przez Sulisława „
Nr. 21. **Takich więcej**, komedja w 2. aktach, napisał Win-
centy Juliusz Wdowiszewski „
Nr. 22. **Rozbitki**, komedja w 4. aktach przez J. Blizińskiego „
Nr. 23. **Tatusz pozwolił**, komedja w 1. akcie G. Mozera,
przeł. A. Walewski „
Nr. 24. **Jedenkroć**, komedja w 1. akcie L. Madejskiego „
Nr. 25. **Moja córeczka**, komedja w 1. akcie E. Labiche, prze-
kład A. Walewskiego „
Nr. 26. **Dom otwarty**, komedja w 3. aktach napisał M. Bałucki „
Nr. 27. **Skowronek**, komedja w 1. akcie z franc. E. Gondi-
net, przekład A. Walewskiego „
Nr. 28. **Chwała Bogu, stół nakryty**, komedja w 1. akcie
L. Gozlan, przekład A. Walewskiego „
Nr. 29. **Złoty Cielec**, kom. w 1. akcie przez St. Dobrzańskiego „
Nr. 30. **Tajemnica**, fraszka sceniczna w jednej odsłonie przez
Stanisława Dobrzańskiego „
Nr. 31. **Podejrzana Osoba**, kom. w 1. akt. S. Dobrzańskiego „
Nr. 32. **Ciotka na wydaniu**, kom. 1. ak. Józefa Blizińskiego „
Nr. 33. **Onufry**, komedja w 1. akcie przez St. Dobrzańskiego „
Nr. 34. **Kalcio**, komedja w 1. akcie przez St. Dobrzańskiego „
Nr. 35. **Zaślubiny z przeszkodami**, kom. w 1. akt. E. Labiche,
przekład z francuzkiego A. Walewskiego „



1851
1852
1853
1854
1855

2